

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 „ 60 „ 8 „

miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego mfej-
sce 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażozyny 1. 17.
TELEFON 541.

Zgon królowej Wiktoryi.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Osborne 22 stycznia (godz. 7 wiecz.).
Królowa Wiktorya dziś po godz. 6:30 wie-
czorem skończyła życie.

+ Królowa Wiktorya.

Królowa angielska Wiktorya była jedną z nie-
wielu postaci historycznych, którym dane było prze-
szło pół wieku zasiadać na tronie i rządzić bez
przerwy jednym z najpotężniejszych państw świata.
Urodzona dnia 24 maja 1819 r. stanęła u kresu ży-
cia, dobiegając sędziwego wieku 82 lat. Na tron
wstąpiła 20 czerwca 1837, a więc w zaraniu XIX.
wieku, złożyła rządy z tchem ostatnim na początku
wieku XX.

Panowanie sędziwej królowej obejmuje, oprócz
licznego szeregu faktów i ewolucyj politycznych,
beznamiętnych objawów i zmian cywilizacyjnych i społe-
cznych. Panowanie to ciekawe, uwagi godne i w fak-
ta brzemienne.

Stanowisko królewskie w Anglii nie daje sze-
rokiego pola do samodzielnego działania politycznego.
Król jest tam pierwszym sługą narodu. Pomimo to
królowa Wiktorya nie była przez cały ciąg swego
panowania tylko manekinem, przybranym w purpurę
królewską i przeznaczonym do reprezentacji; prze-
ciwnie, najpierw przy udziale swego małżonka, księ-
cia Alberta, później sama, brała do ostatniej chwili
czynny udział w politycznym kierownictwie nawa-
państwa. Wysoki takt i zrozumienie swej roli, ce-
chowało ją zawsze w tej działalności, nie pozwalając
nigdy wykroczyć poza ramy, określone przez pra-
wo publiczne Wielkiej Brytanii. Zdobyte polityczne,
rozwoj materyjalny, postępy cywilizacyjne, społeczne
i umysłowe, poczynione w ostatnich 60 latach w An-
glii, identyfikować się tedy zawsze będą z imieniem
królowej Wiktoryi. Co więcej, pozostanie jej nadto
sława niewiasty światłej, roztropnej, osobiście poczi-
wej, idealnej małżonki i wybornej matki rodziny.
Królowa bowiem wydała na świat, jak gdyby na
wzór wszystkim swoim poddanym, 9 dzieci, a dziś
liczba jej wnuków i prawnuków liczy się na całe
dziesiątki.

Wiktorya (Aleksandryna) I., królowa Anglii,
urodziła się, jak już rzekliśmy, 24 maja 1819 r.
w Londynie, z ojca Edwarda księcia Kent, czwartego
syna Jerzego III. i Luizy Wiktoryi, księżniczki
sasko-koburskiej z pierwszego ślubu księżnej Leinin-
gen. Była jedyną córką księcia Kent. Utraciwszy
w dzieciństwie ojca, pozyskała przez to prawo do
następstwa tronu. Wychowanie otrzymała bardzo
staranne pod kierunkiem księżnej Northumberland
i w kształceniu jej kładziono poważny nacisk na
historję, umiejętności polityczne i prawo państwowe.

Dnia 20 czerwca 1837 r. młoda, bo naówczas
18-letnia dziewczyna wstąpiła na tron po swym stry-
ju, Jerzym IV. Koronacja odbyła się 28 czerwca
r. 1838, co dało powód do wspaniałych uroczystości,
a w dwa lata potem, 10 lutego 1840 r., młoda kró-
lowa zaślubiła księcia Alberta sasko-kobursko-gotaj-
skiego. Był to związek z miłości, a zawierając go,
oświadczyła Wiktorya parlamentowi, iż czyni to
w przekonaniu, że małżeństwo „przyczyni się do jej
domowego szczęścia, a zároveň służyć będzie intere-
som kraju“. Istotnie, idealnie szczęśliwymi i po-
godnemi były stosunki królowej z jej mężem. Przez
lat 21, aż do zgonu księcia Alberta, jasne szczęście
opromieniało królewskie ognisko rodzinne. Jedno-
cześnie książę-małżonek, jak brzmiał urzędowy jego ty-
tuł, był najbardziej dyskretnym, a zarazem dzielnym
i rozumnym doradcą swej królewskiej małżonki.

Nie przyjmował on żadnych urzędowych stano-
wisk, wolał być zawsze sekretarzem prywatnym kró-
lowej.

Jak już rzekliśmy, dziewięcioro dzieci ubłogo-
sławiło ten związek. Najstarsze, obecnie cesarzowa
wdowa Fryderyka, przyszła na świat w r. 1840,
książę Walii urodził się w r. 1841. Najmłodsze
dzieci, ukochana przez matkę, księżna Beatryce,
obecnie wdowa po księciu Henryku Battenbergu,
przybyła na świat w r. 1857.

Śmierć ks. Alberta, która nastąpiła w r. 1861,
ciężkim była ciosem dla królowej. Pamięci zmarłego
zawsze pozostała wierna, i uczciła ją w sposób od-
powiedni. Żal za zmarłym nie wytracił jej zresztą
z kolei obowiązków państwowych. Jakkolwiek na

dłuższy czas usunęła się od życia publicznego, kró-
lowa Wiktorya nie przestawała się zresztą zajmować
sprawami państwowymi. Dopiero w styczniu r. 1866
otworzyła parlament osobiście.

O ile polityka Wielkiej Brytanii w ciągu owego
60-letniego okresu czasu była nadzwyczaj czynną
i obfita, w fakta, o tyle życie samej królowej nie
obfitowało w rzeczy niezwykle. Parę zamachów na
życie władczyni, na szczęście nieudanych (ostatni
2 marca 1882 w Windsorze), urodziny dzieci, kilka
odwiedzin za granicą, ogłoszenie cesarzową Indj
(28 marca 1876 r.), wreszcie jubileusz 50-letni wstą-
pienia na tron w r. 1837 a 60-letni w r. 1897.

W uroczystości tej — rzec można — wziął
wówczas udział świat cały, Anglia zaś obchodziła ją
jak prawdziwe święto narodowe. Były to ostatnie mo-
że jasne dni w życiu sędziwej monarchini, ostatnie
błyszczące zachodzące słońca. U schyłku jej rządów
państwo zawiąło się w wojnę i to w wojnę bądź
co bądź nieszczęśliwą w południowej Afryce. Dotych-
czasowe straty w ludziach przenoszą siedmiesiąt
kilkaset tysięcy, straty w pieniądzu idą w miliardy,
a nie tylko wymarzona zdobycz staje się z każdym
dnem wątpliwą, ale przed oczyma przerażonego
Albionu staje mroźna jeszcze groźniejsza klęska: odo-
wania się od pnia macierzystego kolonij afrykańskich.
Nic dziwnego, że wśród takich okoliczności złamały
się nadwątlone już wiekiem siły sędziwej królowej,
tembardziej, że przyłączyły się do tego zmartwienia
osobistej natury. Przypomnijmy, że królowa Wikto-
rya przed rokiem musiała zaniechać tak potrzebnego
dla jej zdrowia wyjazdu na południe, z obawy przed
nieprzyjemnymi demonstracjami; że w tym samym
mniej więcej czasie na jej syna i następcę tronu ks.
Walji wykonano zamach, który, jakkolwiek bezsku-
teczny, musiał jednak wstrząsnąć boleśnie sercem
matki i królowej. Dodajmy, że tysiące i tysiące
wdów i sierót po żołnierzach angielskich, poległych
na stepach południowej Afryki, iży, które kamienia-
mi padały na jej zboliałą duszę; dodajmy z ostatnich
już dni chorobę najstarszej ukochanej córki cesarzo-
wej Fryderykowej i śmierć wnuka ks. Wiktor Chry-
styana i ulubionej damy dworu lady Churchill, a zro-
zumiemy, dlaczego cios przyszedł tak prawie niespo-
dzianie.

*

Królowa Wiktorja nie była nigdy pięknoscią.
Z pojęciem piękności kobiecej łączy się niepodzielnie
wzrost, a królowa miała zawsze spojrzenie ostre i
wyraz twarzy rozkazujący. Bardzo rozpowszechniona
fotografia z r. 1860 pokazuje nam królowę, jako ko-
bietę otyłą, mało dbającą o elegancję, nie królowę
w majestacie, ale raczej mieszczkę, zapatrzoną w uko-
chanego męża, matkę dziewięciorga dzieci.

Pod tą powierzchownością jednak ukrywała się
arystokratka i władczyni, obdarzona inteligencją po-
lityczną. Pozycja jej nigdy nie była synekurą. Do
niedawna jeszcze wszelka korespondencja, dotycząca
polityki zagranicznej, przechodziła przez ręce królo-
wej. Osobistą interwencją u obcych mocarstw nieraz
wiele zdziałała, tam szczególnie, gdzie szło o spra-
wy humanitarne. Zresztą potrafiła się zawsze utrzy-
mać na stanowisku władczyni konstytucyjnej. W ma-
rę przewagi opinii i woli ludu, kolejno powierzała
rządy państwa to torysom to wigom — i bez żalu
poświęcała dla sprawy publicznej swe sympatyie pry-
watne i rodzinne.

Państwo jej doszło w ciągu ostatnich lat do
ogromnej potęgi — i rozwoju. Panowała nad milio-
nami (400 milj.) poddanych, rozprószonejmi po szóstą
lub ósmą część ziemi zamieszkałej. Handel i prze-
mysł angielski rozrosły się potężnie, a cywilizacja
angielska rozniesioną została na cały świat.

Nowy król.

Wobec śmierci królowej Wiktoryi, czy całego
świata zwracają się teraz na księcia Walii, którego
też potężna postać zarysowuje się wyraźnie na tle
historycznych wypadków. Dla niego jest to pierwsza
w życiu okazja, w której mógłby zimnych polityków,
różnokalińskich kanclerzów i dyplomatów zaczynają
usyskać nękać pytaniami, co zrobi nowy król?

Dla księcia Walii kończy się już okres troski
o biednych, o literaturę, o ładnie skrojone kamizelki,
laski, konie i bakaraty. Następuje nowa era — era
ciężkiej pracy konstytucyjnego monarchy w najwię-
kszym na ziemi państwie. Nic więc dziwnego, że
zagadka, jak się ten nowy monarcha ze swego, za-

wsze trudnego, a dziś jeszcze bardziej utrudnionego
zadania wywiąże — stała się aktualną i piękną.
Mówią, że książę Walii jest człowiekiem liberalnym,
stanowczym i szlachetnym, a biografia jego jest na
razie historją rozmaitych podróży, przyjęć i pro-
tektoratów.

Zanotowawszy pogłoski, podajemy biografię,
aby przynajmniej trochę uchylić zasłony przyszłości.

Albert Edward, książę Walii, nowy król
angielski, książę saski, książę of Cernwall and
Rothsay, hrabia of Custer Carrick and Dublin,
baron of Reufrew, lord wysp, wielki Steward szko-
cki, członek Izby wyższej, feldmarszałek admirał
ad honores, pułkownik ad honores kawalerii gwardyi
dziesiątego pułku huzarów, szef pułkownik 1 i 2 Life
Guards, Royal Howe Guards i Gordon Highlanders,
szef pułkownik dziesiątego pułku huzarów im. księ-
cia Blüchera von Wahlstatt, a la suite w pruskim
pierwszym pułku im. królowej pruskiej, szef rosyj-
skiego pułku dragonów kijowskich nr. 2, pułkownik
właściciel austriackiego pułku huzarów nr. 12, su-
wren orderu Podwiązki i kawaler mnóstwa innych
orderów, urodził się dnia 3 listopada 1841 r. w Lon-
dynie, jako najstarszy syn księcia Alberta i królowej
Wiktoryi. Wychowanie otrzymał bardzo staranne, a
wszechstronne swoje wykształcenie dopełnił i pogłę-
bił na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge, po-
czem rozpoczął szereg odległych podróży. W roku
1860 odbył podróż do Ameryki, w dwa lata później
był w Indjach, skąd powróciwszy, ożenił się w roku
1868 dnia 10 marca z księżniczką Aleksandrą (ur.
1 grudnia 1844), córką króla duńskiego Chrystyana
IX. Z małżeństwa tego ma król Albert pięcioro dzie-
ci: dwóch książąt i trzy księżniczki.

Po ożenieniu, dzisiejszy król usunął się od rzą-
dów i od dworu, a zamieszkał na stałe w Marl-
borough House w Londynie, oddał się zupełnie pra-
cy społecznej i sportowemu rozrywkom. Od tego
czasu nie obchodził się bez jego protektoratu żaden
naprawdę arystokratyczny festyn dobroczynny, a na
różnorodnych wyścigach osoba księcia Walii była
zawsze widzialną. Spokojny ten tryb życia zmienił
się tylko bardzo rzadko. Na lato wyjeżdżał książę
do Frogmore koło Windsoru, a z większych podró-
ży zanotować wypada wyjazd pary książęcej do In-
dji (1875), gdzie zgotowano jej niesłychanie entu-
zjastyczne przyjęcie i do Irlandyi. Z ważniejszych
wypadków, dzięki którym imię księcia Walii stało
się popularnem, zasługują na wzmiankę: skandali-
czny proces o fałszywą grę w bakaraty w r. 1891,
w który zaplątał się książę i nieudany zamach, kto-
ry w przejeździe księcia do Kopenhagi, wykonał
szesnastoletni blacharczyk, Sipido, na dworcu w Bru-
kseli o godz. 5½ popołudniu 4 kwietnia 1900 roku.
Jak wiadomo, zamach był wykonany raczej z głu-
poty, niż dla idei i to wykonany naprawdę operet-
kowo — starym jakimś rewolwerem i w najdziecin-
niej wybranej chwili. Sipida sąd uwolnił, a książę
Walii złożył dowody bardzo zimnej, istotnie angielskiej
krwi.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 stycznia.

Zebranie posłów polskich.

Wiedeń. Dowiaduję się z dobrego źródła, że
p. Jaworskiego doszło pismo od posłów stronnictwa
demokratycznego polskiego, domagające się przed
rozpoczęciem obrad Rady państwa, zamicywania
zebrania posłów polskich, celem załatwienia sprawy
statutu Koła. P. Jaworski miał odpowiedzieć, że
w tym celu na dwa dni przed terminem
otwarcia Rady państwa, zwoła posłów
polskich do Wiednia.

Urzędowe dementi.

Wiedeń. Wiener Abendpost pisze: Jesteśmy
upoważnieni do oświadczenia, że podawane w roz-
maitych dziennikach wiadomości o stanowisku
poszczególnych członków gabinetu,
nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

(Odnosi się to głównie do rewelacji Politik
jakoby stanowisko ministra Piętaka było zachwiane.
Red.)

Ruch pociągów.

Stanisławów. Ruch ogólny na szlaku Tere-
sin-Iwanie puste został 22 b. m. pociągiem nr. 3655
napowrót podjęty

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnej został ruch ogólny na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki od 22 bm. aż do odwołania wstrzymany.

Stanisławów. Ruch osobowy na szlaku Haidukowa-Radowce otwarto 22 bm. pociągiem nr. 2855. Ruch osobowy na szlakach Radowce-Brodina i Karlsberg-Putna będzie 23 bm. napowrót otwarty pociągiem nr. 2851. Ruch towarowy na powyższych liniach zostaje aż do odwołania wstrzymany.

Samobójstwo kapitana.

Wiedeń. W Praterze zastrzelił się wczoraj kapitan 60 pp. baron Fries.

Cesarz Wilhelm a Anglię.

Londyn. O podróży cesarza Wilhelma do królowej Wiktorii, powiada *Standard*, że Anglię nigdy nie zapomną cesarzowi niemieckiemu tego objawu współczucia.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o kongregacjach.

Dep. Ribot wystąpił przeciw ustawie, oświadczając się za wolnością dla wszystkich i nie chcąc popierać prezydenta ministrów w jego walce przeciw katolikom. Mowca upatruje w konkordacie gwarancję pokoju religijnego i kończy zarzutem, że rząd przeszkadza uspokojeniu umysłów w kraju. (Oklaski na ławach centrum).

Paryż. Brisson czynił zarzut kongregacyom, że jawnie podnoszą bunt przeciw ustawom, i żądał, ażeby ich majątek obrócono na rzecz utworzyć się mających kas pensyjnych dla robotników. (Oklaski na lewicy). Lerolle z prawicy i Puech z lewicy zwalczały przedłożenie rządowe. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wyrok w procesie kolei transwaalskich.

Bruksela. Wczoraj zapadł wyrok w nowym procesie w sprawie kolei transwaalskich. Inżynierowie Warnant i Bacounier zostali uwolnieni, natomiast Eugeniusz Oppenheim skazany został na 3 lata więzienia, drugi oskarżony Henryk Warnant na 2½, a bankier Tervagni na 1 rok więzienia.

Dymisja rządu w Bułgarii.

Sofia. Prezydent ministrów Iwan czew wręczył dymisję całego gabinetu. Minister spraw wewnętrznych Petrow powołany został przez księcia do Filipopola.

Krüger w Holandji.

Haga. Prezydent Krüger, wyjechał wczoraj do Utrechtu, gdzie zabawi parę tygodni. Stan zdrowia Krügera jest obecnie zadowalniający.

Minister Sheng.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Pekinu, że dekretem cesarskim dyrektor telegrafów Sheng zamianowany został ministrem handlu.

Wzmocnienie floty ang. w Chinach.

Londyn. Dzienniki podają telegram z Malty, że dwa krążowniki angielskie otrzymały nakaz udania się do Chin.

Pogłoski o podróży cara na Riwierę.

Paryż. W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają doniesieniu *Gaulois*, jakoby car Mikołaj miał się wybrać do Francji.

Sanatoria w Krymie.

Petersburg. W obecności cara i carowej odbyło się wczoraj w Jalcie uroczyste poświęcenie 2 sanatoriów, wybudowanych na cześć Aleksandra III.

Sytuacja w poł. Afryce.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Kimberley, że wczoraj odbyła się między Anglikami i Boerami kolo Boskop potyczka, w której Boerowie stracili 15 zabitych i rannych.

Morderca Maric.

Zagrzeb. Morderca Rajko Maric, który zamordował 10 osób w Semlinie, został ujęty w Belgradzie. Wraz z 23-letnim Maricem, aresztowano jego żonę.

Verdi umierający.

Medyolan. Paraliż, jakim tknięty został Verdi, czyni gwałtowne postępy. Chory zupełnie utracił mowę.

Rzym. Senat uchwalił złożyć Verdiemu życzenie rychłego powrotu do zdrowia.

Brescia.

Medyolan. Mordercę Bresciego w nocy przewieziono do więzienia w Porto Longone.

Dżuma.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby w całej Azji Mniejszej panowała dżuma, jest nieprawdziwa. Ani w Smyrnie, ani w Konstantynopolu nie zaszedł już żaden nowy wypadek dżumy.

Astrachan. Ks. Oldenburski wyjechał z lekarzami do miejscowości wzdłuż ujścia Wołgi, gdzie wybuchła dżuma.

Petersburg. W Astrachanie wybuchła dżuma i czyni straszne spustoszenia. 60 osób zachorowało, z tych 40 zmarło.

Bruksela. *Petit Bleu* donosi, że w Kaplan-dzie wybuchła dżuma, a nie jak sądzono dysenteria.

Po zwołaniu parlamentu.

Wiedeń. Cesarz wygłosił mowę tronową d. 5 lutego.

Wiedeń. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że z okazji zwołania Rady państwa nie nastąpią mianowania nowych członków Izby panów.

Wiedeń. Konferencje członków n. partii ludowej i postów alpejskich, odbędą się tu 30 b. m. w gmachu parlamentu.

Wiedeń. Posłowie Schraffel, Schöpfer i Jodok Fink przystąpili do partii chrz. socjalnej.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował katechetę seminaryum nauczycielskiego w Krakowie ks. Józefa Bielenina dyrektorem tego zakładu.

Budapeszt. Stan zdrowia Fejerwaryego trwale jest dość dobry.

Lund. Zmarł tu słynny botanik Jakób Agardt.

Nikolsburg. Aresztowany tu zbrodniarz Epstein odmawia od 2 dni przyjęcia pokarmu.

Wiedeń. 23 stycznia. (*Giełda zbożowa*). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszentica na wiosnę 7'84 do —, żyto na wiosnę 7'77 do 7'80; owies na wiosnę 6'38 do 6'40; kukurudza na maj-czerwiec 5'33 do 5'35.

Wiedeń. 23 stycznia. Cukier (spokoj.) 24'25. Nafta galicyjska —. (niezmieniona); Spirytus (niezmieniony) 41'60.

Frankfurt. 23 stycznia. Austr. kred. 206'80 Laura —, Disconto 178'30, Koleje państwowe —; Alpin —.

Berlin. 23 stycznia. Banknoty austriack. 84'95 Spirytus 44'50.

Paryż. 23 stycznia. Trzyprocent. renta 101'92. Mąka 24'75.

Zmiana tronu w Anglii.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Po zgonie królowej.

Londyn. Donoszą tu z Osborne, że królowa zmarła podczas snu. Gdy otoczenie zbliżyło się do loża królowej o godz. 6½ wiecz. zauważono brak zupełny oddechu. Królowa już nie żyła.

Cowes. Wczoraj od 3 po południu tłum ludzi wystawał przed pałacem w Osborne. Wnet po godz. 7 zjawił się szef policyi królewskiej i obwieścił, że królowa zmarła, poczem tłum powoli się rozszedł. Lord podkomorzy przybył już, ażeby uregulować wszystkie skomplikowane szczegóły pogrzebu.

W wypadku obecnym sprawa jest szczególnie trudna z powodu nader rozgałęzionego pokrewieństwa z dworami zagranicznymi i z powodu, że królowa zmarła na wyspie Wight. Podług konstytucji musi parlament natychmiast zebrać się z własnej inicjatywy, ażeby złożyć królowi przysięgę hołdowniczą i wyrazić mu kondolencję.

Szczegóły, dotyczące ostatnich godzin życia królowej, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Londyn. Na ulicach ruch nader ożywiony, ludność objawia szczerą żalobę narodową. Oświadczono, że królowa, według tradycji, zostanie przez heroldów odczytane tu i w głównych miastach kolonii.

Londyn. Członkowie rodziny królewskiej przebywali w domu żałoby do godz. 10 wieczorem. Ostatni opuścili komnaty żałobne proboszcz z Wipthigham i biskup Manchesteru z modlitwą na ustach.

Osborne. Przy lożu śmierci brakowało tylko z najbliższej rodziny córki cesarzowej wdowy Fryderykowej, przebywającej w Frankfurcie (gdzie się jej stan pogorszył), oraz księcia szlezwickiego i ks. Cambridge.

Kondolencje.

Rzym. Para królewska, papież i rząd telegraficznie wyrazili kondolencję z powodu śmierci królowej angielskiej.

Paryż. Prezydent Izby Deschanel, złożył kondolencję w ambasadzie angielskiej.

Londyn. Pierwszy lord skarbu Balfour udał się jako przedstawiciel rządu do Osborne.

Waszyngton. Senat i Izba deputowanych zamianowały żalobę z powodu zgonu królowej angielskiej. Mc Kinley telegraficznie złożył kondolencję.

Berlin. Cesarzowa Augusta Wiktorja złożyła za pośrednictwem damy dworu kondolencję w ambasadzie angielskiej i natychmiast wyjechała do Frankfurta do chorej cesarzowej-wdowy Fryderykowej.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef złożył kondolencję w ambasadzie angielskiej i przesłał depeszę kondolencyjną do Osborne.

Londyn. Ze wszystkich dworów panujących, między innymi od cara, nadeszły depesze kondolencyjne.

Nowy król.

Londyn. Nowy król wstępuje na tron, jako Edward VII.

Parlament.

Londyn. Słychać, że parlament dziś się zbiera. Król niezwłocznie uda się do Londynu, celem złożenia z okazji swego wstąpienia na tron przysięgi przed tajną Radą (*Privy Council* — najwyższe kolegium administracyjne, w randze ustępujące tylko parlamentowi, a składające się z książąt krwi, wysokich urzędników korony, obu arcybiskupów, sekretarzy stanu, marszałka Izby niższej i zamianowanych przez króla członków).

Londyn. Parlament zbierze się dziś we środę o godz. 3 popoł.

Pogrzeb.

Londyn. Królowa będzie pochowana w Tragmore, obok zwłok swego męża ks. Alberta.

Londyn. Królowie Danii, Włoch i Grecji zapowiedzieli swój przyjazd na pogrzeb.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Romantyczni”, komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda.

„Dzieweczyna sędzią”, komedia w 3 aktach Fr. Zablockiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 4° R.

Mianowanie. Dr. Stanisław Pożniak, b. sekundarysz szpitala św. Ludwika, zamianowany został lekarzem kolejowym dla przestrzeni Kraków-Podłęże-Niepolomice.

W 38 rocznicę powstania styczniowego odbył się wczoraj wieczorem piękny obchód w sali „Sokola” staraniem komitetu obywatelskiego. Zagaił go długą i bardzo piękną przemową prof. St. Majerski. Na bogaty program wokalu-muzyczny złożyły się produkuje „Echa”, piękna gra na fortepianie p. Ant. Walewskiej, śpiew p. Merklowej i p. Drzewickiego, oraz mistrzowska gra prof. Wolfsthal, który wykonał fantazję z „Fausta” Wieniawskiego. Jak zwykle świetnie deklamował p. Woleński. Artystyczne kierownictwo wieczoru, który wypadł doskonale, spoczywało w wypróbowanych rękach prof. Neuhausera.

W stanie zdrowia ks. Adama Sapiehy, który onegdaj był groźny, nastąpiło wczoraj wieczorem lekkie polepszenie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa dnia 23 stycznia, szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7 — 8. Rektor prof. dr. J. Szpilman: „Szczegółowa higiena żywienia” (z demonstracyami).

Siedm ran w głowę otrzymał wczoraj czeladnik murarski, Władysław Dołhun, w nocnej bójce, stoczonej z kilku podpitymi urwisami w ulicy Bernsteina. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, policja zaś poszukuje napastników.

Przejechanie. Na placu Krakowskim przejechał wczoraj jakiś dorożkarz 15-letniego terminatora szewskiego, Józefa Limarza. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, dorożkarz zaś zaciął konie i zbiegł. Ponieważ nikt z przechodniów nie dojrzał numeru dorożki, ujdzie nieostrożny woźnica bezkarnie.

Ofiara oszczędności. Marya Zadorożna uzbierałszy sporo miału węglowego chciała go spalić w piecu. Zamiast dosypywać go po trochu na rozżarzone węgle, by się spalił, wypełniła nim palowisko pieca. Z rozżarzanego zbitego węgla, wytworzył się gaz węglowy i w chwili, gdy Zadorożna otworzyła drzwiczki, ten zmieszawszy się z tlenem powietrza, eksplodował. Eksplozja poparzyła ciężko twarz i ręce Zadorożnej. Z opuchniętą i okrytą pęcherzami twarzą zgłosiła się do Tow. ratunkowego, które udzieliło jej pierwszej pomocy. Wypadek ten powinien być przestrożą dla innych, iż niepraktyczna oszczędność nie popłaca, tak, jak „kradzione nie tuczy”.

Małżeństwo milionera. W Newport zawarł pan Alfred Vanderbilt związek małżeński z panną Essie French. Pan Vanderbilt jest spadkobiercą Korneliusa Vanderbilta, króla kolejowego. Uroczystości weselne tej interesującej pary kosztować będą dwa miliony franków. Specjalne pociągi przywoziły zaproszonych z Nowego Jorku do Newport, gdzie spotkało ich książęce przyjęcie. Nowożeńcy zamieszkają w rezydencji letniej pani French „Harborrier”, która literalnie tonie w powodzi róż. Narzeczona otrzymała prezentów na sześć kroć sto tysięcy franków. Prezenta te są zamknięte w skarbcu i strzeżone przez czterech delektywów, gdyż złodzieje chcieli już zrobić zamach na owe kosztowności. Co do wyprawy pana młodego — dzienniki nowojorskie podają znów fantastyczne cyfry. I tak — szafy pana Vanderbilta zawierają dwieście garniturów ubrań, sześćdziesiąt ośm paltotów, dziewięćdziesiąt par butów i siedemnaście tuzinów krawatek. Majątek pana Alfreda wynosi około pięćdziesięciu milionów dolarów. Posag panny młodej jest względnie skromny i przedstawia cyfrę — sześciu milionów dolarów.

Zapalona automobilistka. *La France Automobile* donosi o pewnej Francuzce, Madame du Gast, która na samochodzie firmy Panhard i Levassor o sile 12 koni objechała całą niemal Francję. W ciągu dwu miesięcy ujechała 4000 km., kierując samochodem własnoręcznie i wioząc ze sobą towarzyszkę i mechanika.

Piękny podarek noworoczny nadszedł z Ameryki do Europy. Oto lekarze amerykańscy a zwłaszcza prof. Loeb i dr. Lingle zawiadomili, iż odkryli wreszcie eliksir... długiego życia. Pamiętając jednak na kompromitację profesora Kocha, który zbyt wcześnie zawiadomił świat o swym odkryciu antituberkulicznym — dokonują obecnie swych doświadczeń na dwóch starcach anemicznych i wyczerpanych, którym zwolna powracają życie i siły — jeżeli nie młodzieńcze, to w każdym razie wystarczające do znośnej jeszcze na świecie egzystencji. Podstawą tego leczenia jest... sól — tak konieczna w każdym organizmie, iż murzyni odbywają bardzo dalekie podróże, aby dostać trochę soli i domieszać ją do swego pożywienia. To odkrycie nie jest nowością. Od lat dziesięciu profesor Potain i lekarze niemieccy zastosowują sól w wypadkach anemii z doskonałym rezultatem. Wcześniej jeszcze, bo w roku 1873 doktor Dujardin Beaumetr zastrzykiwał chorym na cholerę zwykłą sól morską i skonstruował, że owa sól wzbogacała krew chorych, wielką ilością kulek czerwonych, które, jak wiadomo, są podstawą ludzkiej egzystencji. Profesor Loeb jednak nie poprzestaje na tworzeniu swego eliksiru z samej soli. Wchodzi w jego skład i gliceryna i soda, a reszta już pozostaje tajemnicą. Kto wie — może rzeczywiście wiek dwudziesty „zwalczy“ śmierć a przynajmniej uczyni ją mniej groźną i mniej natrętną.

Zmarli: We Lwowie, Is. Abler, właściciel kawiarni „Imperial“, ojciec dziennikarza.

W Chelmie koło Bochni, ks. Jan Rosner, honorowy kanonik i proboszcz tamtejszy.

W Samborze, ks. Teodor Rzepecki, katecheta tamtejszej męskiej szkoły wydziałowej, w 39 roku życia.

W Dukli, ks. Jan Zwoliński, tamtejszy proboszcz, w 80 roku życia.

W Sanoku, dr. Teodozy Hubrich, radca sądu krajowego.

W Bohorodczanach powszechnie szanowana i zasłużona 80-letnia Ludwika z Tatomirów Szelińska 2-voto Krasuska, matka marszałka pow.

Rozmowa z prof. Kariejewem.

Za dwie godziny mając odjechać, załatwiał jeszcze korespondencje w jednym ze skromnych pokojów Europejskiego hotelu, w którym zamieszkał podczas swego pobytu we Lwowie.

Wchodząc, nie zauważyłem, aby się zdziwił lub zafrasował. Z jego młodej i świeżej jeszcze twarzy, otoczonej siwiejącą brodą, nie ustąpił ani na chwilę dziwny wyraz dobroduszości, jakiegoś kontemplacyj, na spokojnym czole nie powstała ani jedna bruzda, a wielkie, trochę krótkowidzące siwe oczy nie przestawały patrzeć, siedziały spokojnie w swych dołach przepracowane i zafawione.

Usiedliśmy. I rozpoczęła się długa, prawie godzinę trwająca rozmowa głównie na temat możliwości wynalezienia *modus vivendi* Rosyan z Polakami.

Oto, co mówił prof. Kariejew:

Wiadomo panu, że u nas, w Petersburgu, istnieje pismo polskie *Kraj*, które stoi wprawdzie w pewnych stosunkach z niektórymi organami rosyjskimi, ale w gruncie rzeczy jest izolowane i na inteligentną publiczność rosyjską żadnego prawie nie wywiera wpływu.

Modus vivendi Rosyan z Polakami — to kwestya, która dla inteligencji rosyjskiej prawie nie istnieje.

Ze względów politycznych dyskusja nad tą kwestyą mogłaby mieć charakter wyłącznie teoretyczny — że tak powiem, akademicki. Do takiej zaś akademicznej dyskusji mamy stanowczo za mało dat. Jak dawniej, tak i dziś jeszcze dat tych dostarczają nie tylko tylko dzienniki rosyjskie i polskie, a dostarczają ich w najgorszej edycji, zaprawionym krainowym i psującym wszystko szowinizmem. Dzięki takiej taktyce, inteligencja rosyjska dowiaduje się o jakimś nowym przejawie życia polskiego wówczas tylko, kiedy szowinistyczne pisma mogą przeciw niemu ukuć jakiś zarzut, i na odwrót, Polacy interesują się Rosyanami o tyle, o ile się mogą przekonywać o rzekomem barbarzyństwie tych ostatnich.

W takich warunkach dyskusja akademicka miejsca mieć nie może. Za mało wzajemności, za wielką ekskluzywność. Rosyanie za mało znają Polaków i na odwrót Polacy za mało znają Rosyan, aby się między nimi mógł wytworzyć jakikolwiek *modus vivendi*. Mojem zdaniem, zbliżenie się obu narodów nastąpić może tylko przez wzajemne zaznajamianie się z sobą.

Potrzeba, aby Rosyanie zawarli silniejszą, niż dotychczas znajomość z Polakami, a *modus vivendi* znajdzie się sam. O tem właśnie najgłębiej przekonany i przejęty chęcią służenia owej idei wzajemnego zaznajamiania się, przybyłem już po raz drugi do Lwowa po to tylko, aby tak polskich, jak i ruskich uczonych zaznajomić z naszą rosyjską nauką.

Przed kilku dniami wygłosiłem w tutejszem Towarzystwie historycznym odczyt: „O pracach rosyjskich na polu zachodnio-europejskiej historii“ i przekonałem się, że trafiłem na grunt, leżący zupełnie odległym. U was tu nie nie wiadzano o mnóstwie dzieł, które nasi historycy w tej materii piszą i drukują.

Ale los taki stał się udziałem nie tylko samych rosyjskich badań na polu historii zachodnio-europejskiej. Wiadomości o pracach nurtujących współczesną inteligencję rosyjską przedostają się zawsze tylko z ogromną trudnością.

Nie ma nikogo, kto by je wynosił, ale nie ma też nikogo, kto by je przyjmował.

I nie mówię już o krajach odciętych politycznymi granicami od Rosyi. W samem Królestwie Polskiem nie interesują się zupełnie tem, co dzieje się w Rosyi, a Rosya naodwrot nie wie, co dzieje się w Królestwie.

Przed laty byłem dłuższy czas profesorem warszawskiego uniwersytetu. I powiem otwarcie, że stosunki panujące tam wówczas na uniwersytecie między Polakami a Rosyanami bynajmniej nie były zażyłe. Byliśmy względem siebie grzeczni.

Mimo to, od tego właśnie czasu datuje się kilka moich cennych znajomości z polskimi kolegami i słuchaczami, dzięki którym właśnie przekonanie moje o potrzebie wzajemnego poznawania się obu narodów utrwaliło się tylko.

W ogóle sędzę, że to wzajemne zaznajamianie się powinno się przedewszystkiem rozpocząć w Warszawie.

Polska młodzież uniwersytecka cieszy się w Rosyi opinią nader pracowitą. Ja sam dokładniejszego zdania o niej wyrobić sobie nie mogłem, ponieważ większość tej młodzieży poświęca się zwykłe studiom praktycznym, a ja, wśród swoich słuchaczy, miałem Polaków stosunkowo mało.

Gdzieindziej w głębi Rosyi na uniwersytetach petersburskim, moskiewskim i innych, studenci rosyjscy i polscy żyli już z sobą. Profesorowie

nie robią między nimi żadnych różnic, a praca i wspólne studia wytwarzają zażyłość i koleżeństwo.

A wśród młodzieży istnieje teraz ciekawy nader prąd samoucki. Mówiłem o nim onegdaj w tutejszem rosyjskiem towarzystwie akademickim „Hromada“ i także przekonałem się, że o nim nie tutaj nie wiadomo.

Ja sam napisałem sporą książkę p. t. „Listy do uczącej się młodzieży o samowykształceniu“, która rozeszła się w 15.000 egzemplarzy i została przetłumaczona na języki czeski, bułgarski i podobno chorwacki, czy serbski. O pozwolenie na polski przekład prosiły mnie dwie osoby, dotychczas jednak przekładu tego nie ma, mimo, że zezwolenia najchętniej udzieliłem. Zresztą o samowykształceniu w Rosyi napisałem obszerniejszy artykuł, który pojawi się niedługo w jednym z peryodycznych tutejszych wydawnictw.

Co się tyczy historyków rosyjskich, to wielu z nich pracuje obecnie nad historią Polski, obrażając ją niezależnie od wszystkiego tego, co spowodowało owo odstąpienie się od siebie obu narodów. Wspomnę tu tylko o książce Lubowicza p. t. „Historia reformacji w Polsce“, która zdobyła sobie wielkie uznanie wśród historyków polskich.

Ja sam napisałem także kilka książek o rzeczach polskich. Oto tytuły ważniejszych z nich: „Historia polskiego Sejmu“, „Upadek Polski w literaturze historycznej“, „Zarys historii religijnej reformacji i katolickiej reakcji w Polsce“ i kilka innych. Niektóre z tych książek przetłumaczono już na język polski.

Jeżeli się rozchodzi o prądy nurtujące obecnie inteligencję rosyjską, to na najbaczniejszą uwagę zasługuje tocząca się ciągle na polu socyologicznem walka t. zw. „Marksistów z Narodnikami“. Dawniej walka ta była bardzo nawet ostra, ale dziś już zlagodniała w swoich przejawach, chociaż toczyć się będzie z pewnością jeszcze bardzo długo.

Obecnie Marksisci grupują się koło miesięcznika *Żizn*, a za wódzów ich uważać można Struwego, Baranowskiego, Berdiajewa i kilku innych. Są to wszyscy socyologowie materialisci. Naprzeciw nich stoją skupieni koło *Russkogo Bagactwa* „Narodnicy“ z redaktorami wspomnianego pisma i Michajłowskim na czele.

Jadąc tu do Lwowa, miałem zamiar powiedzieć o tym Michajłowskim coś więcej, niż powiedziałem we wczorajszym odczycie. Ale już tu na miejscu przekonałem się, że na razie przynajmniej wygłaszanie odczytu polskiego byłoby bezskutecznem. A przecież rola tego Michajłowskiego w współczesnym umysłowym życiu rosyjskiem jest niemal tytułową. O jego trzydziestoletniej przeszłości działalności na polu socjologii i publicystyki istnieje już dzisiaj cała literatura...

O kwestyi ruskiej nie mogę nic powiedzieć. U nas w Rosyi ona wcale nie istnieje. Język malaruski znam tylko o tyle, iż wiem, że różni się bardzo od rosyjskiego. Po za tem nie mam ani trochę kompetencji do zabierania głosu w tej sprawie. Urodziłem się i wychowałem w Moskwie, narodu malaruskiego tak samo, jak i południowej Rosyi, nie znam, a więc na kwestyę malaruską wcale zapatrywać się nie mogę.

Ze Lwowa wywożę wspomnienia bardzo miłe. Przyjmowano mnie tu bardzo serdecznie i w ogóle sędzę, że idea moja wzajemnego zaznajamiania się na polu nauki i literatury nie jest bynajmniej nieziszczalną.

K. S.

Franciszek Funck - Brentano.

14

DRAMAT TRUCIZN

Studia historyczno - obyczajowe

opracowane na podstawie archiwum w Bastylli.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przeczyła uparczywie wszystkiemu i zbijała zarzuty oskarżycieli głosem twardym i wyniosłym, nie zapominając jednak ani na chwilę o uszanowaniu, winnem sędziom, czyniąc to wszakże z taką dumą i godnością, jakby co najmniej czuła się równą tym, co ją sądzili.

Kiedy przewodniczący chciał przed odczytaniem zeznań poczynionych w Mézières przystąpić do odczytania jej spowiedzi, wyłoniła się różnica zdań co do tego, czy wogóle godzi się naruszać tajemnicę spowiedzi.

Po długich rozprawach i roztrząsaniach, przemogło wreszcie zdanie, poparte powagą wybitnych teologów ówczesnych, że można odczytać ten dokument i co do niego zadawać oskarżonej pytania, bo spowiedź łączy węzłem tajemnicy tylko spowiednika i penitenta, a papier, na którym spisano we formie spowiedzi grzechy, dostawszy się w ręce sędziów, może być odczytany.

13 lipca 1676 składał straszne swoje zeznania Briancourt, który opowiedział szczegółowo życie swojej kochanki. Mówił głosem zmienionym ze wzruszenia. Oskarżona przeczyła mu — zimna, niewzruszona, wyniosła.

„Jest to umysł, który nas przeraża, mówi prezydent Lamvignon. Pracowaliśmy wczoraj w jej procesie aż do 8 wieczór; konfrontacja jej z Briancourtem trwała 13 godzin, dziś znowu przez 5 godzin; wytrzymała obie konfrontacje nad podziw. Trudno mieć więcej uszanowania dla sędziów i więcej wzdargi dla świadka, z którym ją skonfrontowano; zarzucała mu, że jest nędznym służalcem i opojem, że go wypędzono ze służby dla rozpusty, że nie powinno się przyjmować jego zeznań przeciw niej“.

Pani de Brinvillier była zgubiona. Szlachetna margrabina widziała przed sobą obraz haniebnego kary: pokuta publiczna na kolanach przed portalem Notre-Dame, w koszuli, z pochodnią w ręku, męki tortury, na której samą myśl w najmężniejszym serce zamierało, potem rusztowanie, wreszcie stos, ów „grób płomienny“, skąd ręka kata miała rozsypać jej popioły w obliczu ludu. Sędziom nawet, którzy mieli ją potępić, serce się ścisnęło. A kiedy Briancourt kończąc swoje zeznania, ze łzami w oczach, dusząc się od lkania, rzekł do niej: „Wyrzuciłem ci nieraz, pani, twój nierząd: twoje okrucieństwo, przestrzegałem, że cię twoje zbrodnie zgubią“ — ona odrzekła — odpowiedź ta jest arcydziełem panowania nad sobą i dumi. — „Nie masz wcale męstwa, płaczesz!“ Czy znajdzie kto w historii rzymskiej albo u Corneille'a podobne słowo?

Adwokat Nivelle, któremu przypadło w udziale ciężkie zadanie bronić oskarżonej, wywiązał się zeń w sposób zaszczytny. Jego obrona sławna była jeszcze w XVIII. stuleciu. Forma jej prosta, a wyrażenia miejscami przepiękne.

„Srogość zbrodni, mówię, i stanowisko oskarżonej wymagają dowodów jak najoczywistszych i wypisanych mejako promieniami słońca.“ Ciągnie dalej

zapytując, „czy dowody, jakie przeciwstawiają p. de Brinvilliers, są tego właśnie rodzaju. Udało mu się zachwiać wiarę w szczerść kilku najważniejszych zeznań, a mianowicie zeznań Cluet'a, który oddany jest duszą i ciałem stronie przeciwnej, tj. wdowie d'Aubray, która w roli strony cywilnej występuje z istną wściekłością.

Zeznania Briocien'a należy w całości odrzucić, bo świadka nie skonfrontowano z margrabiną, a w tym względzie przepisy procedury są formalne. Nivelle zręcznie wyzyskuje sprzeczności w zeznaniach poczynionych przez La Chaussée'a na torturach. Dowód oparty na sławnej szkatułce Sainte-Croix, a nie wydaje mu się dostateczny. Bo istotnie bilet z 25 maja 1670, w którym Sainte-Croix oświadcza, że zawartość szkatuły należy do p. Brinvilliers, bez wszelkiej wątpliwości znajdował się w szkatule pierwszej, aniżeli flakoniki z trucizną; odnosi się zresztą tylko do listów margrabiny, w których nie ma żadnej wzmianki o truciznie.

Przychodząc wreszcie do spowiedzi pisemnej, pochwycionej w Liège, powstaje żywo przeciw wyciąganiu z niej dowodu winy: „Dowód ostatni opiera się na piśmie, znalezionem pomiędzy papierami oskarżonej; jest to spowiedź religijna, i trzeba się dziwić, że oskarżyciele chcą nakłonić sędziów do odczytania jej, choć prawa boskie i ludzkie uznają ją za świętą i nieetykalną, nakładając pieczęć tajemnicy i milczenia“.

Przytacza cały szereg argumentów, zaczerpniętych z ojców kościoła i historii kościelnej, wymienia cały szereg przykładów i cytatów, zdolnych natchnąć sędziów najgłębszem poszanowaniem dla tajemnicy spowiedzi, w jakiejby ona formie była uczynioną.

(C. d. n.).

